Nr. 167. Kraków, piątek 14 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Banalność...

„Nowa Reforma“, organ garści politycznie zależnych ludzi, odznaczała się zawsze — nawet kiedy służyła opozycyi — pewną słabością przyrządów myślenia. Mdłe gawędy „pesymistów“, siedzących tam od wieku, chwiejność między prawicą a lewicą narodu, tchórzostwo dziennikarskie, obrały tam swoją siedzibę.

Dzięki korespondentowi warszawskiemu — a był nim znany i w Krakowie antysemicki niegdyś, dziś bardzo radykalny dziennikarz — czytano jednak w ostatnich dwu latach chętnie „N. Reformę“ i doszła ona do pewnego, nie politycznego, ale dziennikarskiego wpływu.

Dzisiaj, gdy właściciel jej i pan samowładny pchnął to pismo w obóz partyi rządzącej, gdy musi ono bronić tych samych spraw, co stańczykowski „Czas“ i prasa klerykalna, znikła oczywiście dawna mdła „postępowość“ jego, a została tylko stała cecha: słabość przyrządów myślenia. Dobre to jeszcze dla łyków i biurokratów, ale coraz bardziej trzeba się na to przygotować, że „Nowa Reforma“ to liche odbicie „Czasu“.

Utwierdza nas w tem stanowisko jej, zajęte wobec obszernego artykułu, który w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“ umieścił przed dwoma dniami tow. Daszyński o wyborach w Galicyi.

Opisując straszne zło społeczne i narodowe, mianowicie bezkarność urzędników, popełniających tysiącami nadużycia przy wyborach, analizuje tow. Daszyński możliwość usunięcia tych masowych występków i dochodzi do przekonania, że w Wiedniu niepodobna uzyskać kontroli nad przestrzeganiem ustaw w Galicyi.

Dochodzi więc do wniosku, że naturalniejszą, uczciwszą i dla ludności korzystniejszą rzeczą byłoby wyodrębnienie Galicyi z sejmem demokratycznym, opartym o powszechne głosowanie, bo wówczas byłoby miejsce, gdzie możnaby namiestnika i urzędników pociągnąć do odpowiedzialności.

Myśl tę nazywa „Nowa Reforma“ banalną, bo już ją wszechpolacy wypowiedzieli... A nadto musieliby — jej zdaniem — socyaliści wyjść z powszechnego głosowania zwycięsko. Ona sama zaś stoi na stanowisku, że w Galicyi „presya i korupcya ze strony stronnictw rządzących być musi“, a zatem na stanowisku moralności wcale — nie banalnej, lecz wysoce oryginalnej.

„Nowa Reforma“, ucieszona przejściem swojego Petelenza, zapomina zupełnie, że kwestya bezkarności urzędników nie jest wcale kwestyą partyjną, lecz staje się coraz bardziej sprawą stanu prawnego całego kraju.

Nietylko o wybory tu chodzi, ani o zwycięstwo tej czy owej partyi, lecz o normy życia publicznego dla 7½ miliona ludzi.

Urzędnik, który łamie ustawę przy wyborach, złamie sto razy i inne ustawy. Chłop, którego w biały dzień oszukają przy urnie wyborczej, nie będzie miał zaufania do żadnej czynności urzędowej w kraju.

Dobór urzędników, odbywający się wedle tego, czy dadzą się złamać przy wyborach i zechcą wyrzec się przestrzegania ustaw lub swoich własnych praw obywatelskich, taki dobór dokonywany przez czas dłuższy prowadzi do urzędowego bezprawia, tj. rzeczy najstraszniejszej!

Widzimy coś podobnego na urzędnikach w Rosyi i rozumiemy doskonale, jaką straszliwą klęską całego narodu jest brak zaufania do pozytywnych ustaw, brak wytworzony właśnie „urzędowem bezprawiem“. W Galicyi trzy czwarte młodej „inteligencyi“ idzie do urzędów. W pewnych miastach ta „inteligencya“ stanowi przeważną część klasy posiadającej. Co za straszna demoralizacya tej młodzieży, którą zresztą najmowano za grubą dzienną zapłatą na hyeny wyborcze i tresowano w oszustwach — za młodu!

Gdyby w Galicyi żył w klasie średniej duch obywatelski, wówczas nie śmiałaby „N. Reforma“ pisać z nonszalancyą człowieka nie wiedzącego co mówi, że „korupcya być musi“.

Brak odpowiedzialności urzędników politycznych, obojętność parlamentu na sprawy nasze, a nadto zupełny u niektórych stronnictw brak oryentacyi w sprawach galicyjskich, oraz potrzeby polityki reakcyjnej w Austryi, polityki, która posługuje się Kołem polskiem, jako „głosami“ dla swoich celów, to sprawia, że posłowie z Galicyi — mający za sobą brudne szwindle i nadużycia wyborcze — są traktowani najgorzej, a w kraju rozsiada się w całej obrzydliwej nagości korupcya.

Tak być nie musi! Przenigdy nie zgodzimy się na tę rolę ludu naszego w świecie i raczej walczyć trzeba do ostatniego tchu, niż siąść spokojnie w błocie, w grząskiem trzęsawisku nadużyć i szwindlów.

Nie „banalną“ jest ta walka, którą musimy wywalczyć w sejmie, jeżeli jej nie będziemy mogli przeprowadzić zwycięsko w parlamencie.

Mechanizm patryotyzmów „a la minute“.

Przed wyborami do parlamentu prasa „narodowa“ w Krakowie wstrzykiwała swym odbiorcom antysocyalistycznie podniecające substancye, skopiowane z wypróbowanej recepty Bülowa. Wciąż pojawiały się artykuły, zalecające brać przykład z Niemiec...

Wiedzieliśmy, iż na gruncie krakowskim prócz ogólnego hasła, danego z pod kawek et baranów — przyczyną owego podniecania była intryga połączona z maskaradą w Radzie miejskiej, co w konsekwencyi pociągnęło za sobą i plan przedwyborczego kompromisu i wzmożoną hyperhyenią działalność p. Lea. P. Leo tryumfalnym wynikiem swego szalbierstwa osłonić się pragnął przed zarzutem *laesae majestatis* stańczykowskiej...

Tu zatem mechanizm wrzawy i kurzawy „patryotycznej“ był dla obserwatora łatwo dostrzegalnym.

Świeże rewelacye prasy niemieckiej dowiodły dość analogicznego źródła i antysocyalistycznej kampanii niemieckiej: zestawmy na chwilę mały światek zbożnego miasta Krakowa z szerokim obszarem „kraju bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, a przekonamy się, iż jak tu brukowy potentat burmistrz, tak tam bardziej władny — szef rządu, kanclerz ratował się z sieci intryg i zawikłań zorganizowanem szczuciem na socyalistów.

Mimowiednie zatem — gdyż było to przed rewelacyami Hardena — prasa „narodowa“ w Krakowie zupełnie trafny wzór do naśladowania wybrała.

Dalej wszakże analogia się urywa... Niemieckie „hofraty, landraty i inne psubraty“ umieją zaciążyć swym wpływem na wyborcach. Gadzinowa prasa uderza w tam-tamy głośniej i żwawiej w takt talarów rządowych... Flottenvereiny niewiele ustępują Strzelnicom... Piekielną wrzawą można nareszcie poruszyć nawet najbardziej piwne egzystencye i skłonić je do zadźwigania swych cielsk opasłych poza zwykły rejon piwnych konieczności — do urny, a to w celu świętym: zbawienia ojczyzny, strasznie zagrożonej przez *vaterlandslose Gesellen!... Lieb Vaterland magst ruhig sein!...*

Jednakże żaden landrat niemiecki, choć zawsze gotowy do spaczenia ducha jakiejś ustawy w drodze interpretowania jej na potrzeby obecnego kursu hakatystyczno-reakcyjnego nie ośmieliłby się tratować przepisów ustawowych, normujących sposób wykonywania jakiejś czynności publicznej: nie ośmieliłby się usuwać od aktu wyborczego osób, wskazanych ustawą — w danym razie mężów zaufania; nie uprawniałby do pozostawiania urn nieopieczętowanemi itd. Żadna komisya wyborcza nie zdobyłaby się też na takie przeciwustawowe kroki, na jakie się zdobywano w klasycznej zresztą pod tym względem Galicyi! Niemiec jest poprostu istotą zanadto wytresowaną, aby za hetkę-pętelkę jakieś paragrafy ustawowe poczytywał!

Na tym punkcie, powtarzamy, analogia ustaje.

Prócz Niemiec wskazywali szczwacze antysocyalistyczni w naszej „narodowej“ prasie na wzruszający przykład Królestwa, gdzie sekty Pilza i Dmowskiego rzuciły się sobie w objęcia, aby społem zgnieść łatwiej „hydrę przewrotu“.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Zwyciężyła idea narodowa! Nie w ciemię bity Dmowski z endeckimi legiony szedł z ziemi polskiej do Petersburga... I tu zgrzyt straszny... Znamy ten zgrzyt: to Targowica!

„Pokłosie wyborów w Galicyi“.

Pod tym tytułem została zamieszczona w ostatnim numerze „Kraju“ petersburskiego (Nr. 16) korespondencya z Krakowa o wyborach galicyjskich, której autor przybrał filuterny dość pseudonim „Pełki“. Nic nie byłoby w tem złego, gdyby tak zamiast „Pełką“ podpisał się nawet „Pchełką“, gdyby nie to, że korespondencya owa doskonale mogłaby się nadawać dla mającego się otworzyć w myśl postanowienia „rady narodowej“, polskiego biura korespondencyjnego“ celem informowania zagranicy o sprawach krajowych i przeciwdziałania oszczerstwom, jakie „wrogowie nasi“ („rady narodowej“) systematycznie przemycają (!) do dzienników niemieckich, francuskich, włoskich i angielskich, na utworzenie którego to „polskiego biura korespondencyjnego“, dodajmy nawiasem, na razie osławiona „rada narodowa“ błaga serca litościwe o datki, które przyjmuje z wdzięcznością.

Wracając do artykułu p. Pełki w „Kraju“, zaznaczyć musimy, że wprawdzie na wstępie korespondencyi swojej p. Pełka stwierdza, że

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

21

— Nie, nie rozumiem tego — chłodno odpowiedział człowiek w palcie — gdybym mógł, starłbym z oblicza ziemi aż do prochu najmniejszego wszystko, co żyje niewolą!... I być może, iż z mojej strony byłoby to także ofiarą...

— Tak, i to prawda — pomyślał Konczajew, a czyste uczucie tkliwości, jakgdyby przed nim stali nie ludzie, lecz jakieś nierozumiałe, wyższe istoty, napełniło mu duszę.

— Każdy niesie ofiary według swego rozumienia!... — miękko patrząc w twarz człowiekowi w palcie, powiedział oficer, podając rękę — nie na naszym życiu skończy się cała sprawa, a przeto czy warto mówić o tem, że zginie się tak lub inaczej?...

— Tak — z nowym jakimś, dziwnym wyrazem na chłodnej, wygolonej, aktorskiej twarzy przemówił nagle człowiek w palcie — ja musiałem jednak zawiadomić was o rozporządzeniu komitetu...

— Odpowiedzcie komitetowi — odpowiedział oficer, nadając ton niezrozumiale potężny swemu cichemu, słabemu głosowi — że teraz w obliczu śmierci, my słuchamy tylko siebie samych.

— Tak!... żegnajcie towarzysze!... — smutno i ciepło powiedział człowiek w palcie.

Uścisnęli sobie dłonie, patrząc jeden drugiemu prosto w oczy. To samo pożegnanie spotkało Konczajewa. Na chwilę poczuł on w ręce swej słabe, cienkie palce oficera i silną, twardą dłoń marynarza, zobaczył ich samotne, coś rozumiejące i wiedzące oczy.

Znów, choć równie niewyraźnie, bez słów wydało mu się, że zrozumiał, co oni mianowicie wiedzą.

Szalupa szybko przecinała wodę z powrotem do miasta, znów zaczęły biegać wokoło rozczochrane baranki piany, przeskakując z fali na falę, teraz jednak pancernik malał i oddalał się, a na spotkanie rosło, pstrzyło się i głucho już szumiało ogromne miasto.

X.

Położenie tymczasem zmieniło się niewiele. Powikłany węzeł mnóstwa istnień ludzkich rozplątywał się wolno i ciężko. Końca nie było jeszcze widać.

Jak przedtem huczał, falami napływając i odpływając, tłum wzburzony. Napełniał ulice miasta i lawinami zlatywał w dół, do portu, sprawiając wrażenie mrowiska poruszonego, gdy nie wiadomo skąd pełzną miryadami czarne masy przerażonych mrówek i niepodobna dojrzeć, skąd one idą, a wydaje się ich niespodziewanie wiele.

Wszystko to było tak niezwykłe i tak było widać, że życie wyszło ze swego łożyska, że oczekiwanie zdarzeń ogromnych stawało się jawnością. I wszystkie razem i każdą w szczególności mrówkę z tego ogromnego ludzkiego mrowiska radowała i przerażała ta konieczność. Ogólne zaś, napięte oczekiwanie zwrócone było w stronę pancernika, który pierwszy podniósł bunt. Wszyscy uświadamiali sobie, że na nim znajdują się ludzie, którzy przeszli już przez przełęcz oddzielającą ich od całego starego świata, wszyscy rozumieli, że pancernik nie może wiecznie stać wśród morza, jak widmo, a to dawało pewność, że postanowienie, jakiekolwiek będzie, przyjdzie stamtąd.

Oddział Ławrenki rozłożył się na bulwarze, w altanie, gdzie zwykle wieczorami tak wesoło grywała muzyka. Jego biała, z wielkim krzyżem czerwonym chorągiew przyciągała uwagę i napełniała lękiem, jak przypomnienie o tem, że ktoś, pośród ogólnej niewiedzy o losach przyszłych, wie i rozstrzyga już z góry o cierpieniach i śmierci.

Ławrenko widział, jakie niekorzystne dla sprawy wrażenie wywołuje jego oddział, marszczył się jednak tylko i unikał spoglądania na przechodniów, z przerażeniem i ciekawością patrzących na karetki, opaski na ramionach sanitaryuszów i nosze. Bał się jednak, że jeśli wybierze inne miejsce, to wojska z łatwością będą go mogły odciąć od portu, który pozostanie bez pomocy.

Koło południa, gdy siedział ponuro na stopniach karetki, przybiegł zadyszany młodziutki, tłuściutki, jak świeży ogóreczek student i szeptem wzburzonym, oglądając się na wszystkie strony, zawiadomił, że nigdzie nie można znaleźć w żaden sposób doktora Żarnickiego.

— W mieszkaniu niema, na miejsce zborne nie zjawił się... Cały oddział zbity jest z tropu... rozumiecie, doktorze, podle...

— Cota, podle? — ponuro zapytał się Ławrenko.

— Tak, gdyby aresztowali go, byłoby wiadomo! — niezręcznie zamamrotał student, dziwnie zezując na boki.

— A może i nie byłoby? — gniewnie odparł Ławrenko.

Domyślił się odrazu, w czem rzecz i nagle stało mu się nie do zniesienia niezręcznie, jakby od podłości i tchórzostwa Żarnickiego i na niego samego padał jakiś brudny cień.

— Te-eż... człowiek!... — pomyślał z pełną obrzydzenia pogardą, odszedł na stronę i ponuro, nic nie widząc, zaczął patrzeć na port. Gdzieś wewnątrz poruszało się w nim jakieś jeszcze niejasne, ale już ciężkie, gniotące uczucie.

Nowe tłumy poruszonych mrówek wybiegały z najdalszych kątów mrowiska. Wszystkie dachy domów, balkony i okna upstrzone były maleńkiemi, czarnemi postaciami z okrągłemi, mrówczemi główkami. Napięcie ogólne stawało się coraz bardziej pełne trwogi. Ze wszystkich już stron zaczęły pojawiać się szybko i równie szybko ginąć wieści o starciach krwawych i ofiarach ludzkich. Gdy rozeszła się pogłoska, że naprzeciw przystani i tego miejsca, gdzie znajdował się oddział Ławrenki, postawiono kartaczownice, a w podwórzach, naprzeciwko bulwaru, schowano żołnierzy, zaczęła niewidocznie, ale odczuwalnie rosnąć wściekłość. Twarze jęły zmieniać się złowieszczo, a zamiast beztroskich, błyszczących oczu, rozwartych krzykiem wesołym ust i podnieconych, ożywionych twarzy zaczęły się pokazywać oczy pociemniałe,

„w Krakowie zwalczył go (t. zn. Daszyńskiego) kandydat demokratyczno-mieszczański, prof. Petelenz, polityk średnich zdolności, nie mogący się z przeciwnikiem swym równać w umiejętności oddziaływania żywem słowem na masy“,

na co prawdopodobnie „w duchu“ godzi się sam Petelenz, ale za to w dalszym ciągu korespondencyi przebija się zła wola p. Pełki, który stara się usprawiedliwić „zwycięstwo kandydatów narodowych“ w następujący sposób:

„Na szpaltach prasy socyalistycznej rozlega się głośny alarm na nadużycia wyborcze, których ofiarą paść mieli kandydaci socyalistyczni. Krzyk to przecież nieszczery (!). Bez nadużyć i szacherek niema (!!), niestety, wyborów nigdzie na kuli ziemskiej (!!!). Popełniają je w równej mierze, a przynajmniej z równym brakiem skrupułów, wszyscy: także i socyaliści. Siła danej partyi politycznej okazuje się właśnie w jej zdolności przezwyciężenia przeszkód (!?), rzucanych jej pod nogi przez przeciwników. Tej siły ruch socyalistyczny w Galicyi nie wykazał“.

Zbyt wyraźnie więc mówi p. Pełka, iż przeciwnicy socyalistów w Galicyi posiedli siłę „do przezwyciężenia przeszkód“ przy wyborach; lecz nie w tem kryje się zła wola p. Pełki; natomiast w tem, że będąc świadomym rzeczy, informuje „zagranicę“ niedokładnie, a to przez zatajanie tego, co właściwie przyczyniło się do „przezwyciężenia przeszkód“ i do „odniesienia zwycięstwa“ przez kandydatów „narodowych“. Mianowicie ani słówkiem nie wspomniał szanowny publicysta o „sztuczkach“ „rady narodowej“, ani o starostach i ich rządach w Galicyi, ani o tem też, iż „demokratyczna“ „Reforma“ podała wiadomość ni mniej ni więcej tylko tego rodzaju, że starostom tym we wschodniej Galicyi wytoczono sprawy karne z powodu osławionych wyborów galicyjskich i że tych spraw jest już 389.

Tak więc, panie Pełko, cokolwiek się opowiada światu, należy mówić wszystko, bo przemilczanie czynów karygodnych równa się winie, powstałej przez popełnienie tych czynów. *Jeremi.*

Międzynarodowa konferencya w Brukseli.

Ubiegłej niedzieli obradowała w Brukseli konferencya delegatów partyj socyalistycznych. Chodziło o przygotowanie kongresu międzynarodowego w Sztutgarcie i o uporządkowanie sposobu głosowania różnych narodowych partyj na wspólnym kongresie. Delegatami byli: Bebel i Singer (Niemcy), Hyndman (Soc.-dem. federacya), Glasier (angielska Niezawisła Partya Pracy), Jaurès, Vaillant (Francya), Adler (Austrya), Van Kohl i Troelstra (Holandya), Olsen (Dania), Nemec i Soukup (Czechy), dr Diamand (Polska), Sigg (Szwajcarya), dr Welter (Księstwo Luxemburg), Anseele, Vandervelde (Belgia).

Pod przewodnictwem Vandervelde'a uchwalono, że kongres ma się odbyć w Sztutgarcie. W dniu 16 sierpnia odbędzie się tam posiedzenie Międzynarodowego biura, dnia 17 sierpnia konferencya międzyparlamentarna, a 18 sierpnia otwarcie właściwego kongresu.

Na wniosek tow. Adlera uchwalono postawić na porządku dziennym kongresu punkt o prawie wyborczem dla kobiet, odrzucono zaś projekt międzynarodowego języka pomocniczego. Pozostały punkty: Militaryzm i antagonizmy międzynarodowe, Stosunek między partyami politycznemi a zawodową organizacyą, Sprawy kolonialne, Wychodźctwo i sezonowa emigracya.

Co do liczby głosów, które mają przypaść na poszczególne narodowe grupy, to uchwalono po dłuższej dyskusyi następujący klucz ogólny:

Po 20 głosów mają mieć: Francya, Anglia, Niemcy, Austrya (wraz z Czechami).

Po 10 głosów: Polska, Szwajcarya, Dania.

Po 8 głosów: Szwecya, Finlandya, Holandya, Australia.

Po 6 głosów: Norwegia, Węgry, Hiszpania.

Po 4 głosy: Bułgarya, Argentyna, Rumunia, Japonia, Serbia, Południowa Afryka.

2 głosy Księstwo Luxemburg, 14 głosów Stany Zjednoczone, a 15 głosów Włochy.

Wkońcu uchwalono na wniosek tow. dra Adlera rezolucyę:

„Biuro Międzynarodowe podnosi energiczny protest przeciw wydawaniu rosyjskich rewolucyonistów w ręce carskiego rządu i wzywa socyalistów wszystkich krajów, ażeby użyli całego swego wpływu politycznego w celu uniemożliwienia takich wypadków naruszenia prawa gościnności i neutralności państwowej“.

Duma pod znakiem cetna, czy licha.

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy w „krytyczną sobotę“ dnia 8 b. m. nie sprawdziły się. Nie usunęło to jednak obaw o losy Dumy w społeczeństwie rosyjskiem i w opinii zachodniej Europy. Jakkolwiek dość podejrzanie przedstawiały się te pogłoski, znamiennym jest fakt, że przyjęte one zostały w całej Europie za rzecz niemal pewną i wywołały nawet gwałtowną zniżkę rosyjskich papierów wartościowych. Dowodzi to tylko, że Rosya jest krajem, gdzie w dziedzinie życia politycznego niema niepodobieństw.

Tyle już niespodziewanych, niepraktykowanych na gruncie zachodnio-europejskim wydarzeń wprowadzało w zdumienie świat cały, że nowa prowokacya rządu rosyjskiego nie zadziwiłaby nikogo. Najspokojniej stosunkowo względem tych hiobowych wieści zachowuje się rosyjski obóz opozycyjny. „Nie zapugajesz“... (nie zastraszycie) powtarza lewica, widząc w powtarzających się wersyach niezgrabny fortel kliki rządowej, zmierzający do ukrócenia Dumy przez stawianie jej straszaka w postaci rozpędzenia...

Nie ulega wątpliwości, że istnienie, a raczej wegetowanie Dumy leży w interesie rządu. Jakkolwiek odrzuciła ona w ostatnich czasach wszystkie projekty ministeryalne, dotyczące utrzymania praw „tymczasowych“, to jednak dzięki kadetom i Kołu wytrzymała ogniową próbę lojalności, uchwalając kontygent rekrutów i niezawodnie zatwierdzi także budżet państwowy... Zresztą rządowi zależy na zachowaniu niejakich pozorów „rządu konstytucyjnego“ wobec dusimieszków zagranicznych, którzy pod tym jedynie warunkiem ofiarują mu swe brzęczące współczucie...

Powyższy atut, który rządowi daje Duma, każe mu zapominać o przykrościach współżycia z nią, znosić fakt, iż szereg projektów ministeryalnych, zrodzonych z takim trudem z biurokratycznych mózgów, został przez Dumę odrzucony, co nawiasem mówiąc, wykazuje zupełną „niezdolność do pracy parlamentarnej“ obecnego ministeryum.

Jako charakterystyczną ilustracyę ministeryalnego dowcipu, przytaczamy poniższą scenkę.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow wypracował i wniósł na zatwierdzenie Dumy oryginalny projekt „równouprawnienia“ stanów i płci. Mianowicie proponuje on zniesienie § 410, uwalniającego kobiety i dzieci od nakładania na nie kajdan w wypadkach, gdy zachodzi niebezpieczeństwo ucieczki, żądając, aby kajdany były stosowane bez różnicy stanu, płci i wieku. Projekt objaśnia, że kajdany te są tylko... „lekkiemi bransoletkami“, przeznaczonemi dla osób obojga płci. Ważyć one mają około 1 funta zamiast dawnych ciężkich kajdan pięciofuntowych, ale zresztą Duma może tę wagę dowolnie powiększyć... Oto jak rząd rozwiązuje kwestyę społeczną i kobiecą! Dawniej zakuwano w kajdany tylko mężczyzn, ale chcecie równości, to będziemy zakuwać także kobiety i dzieci... Oto po stołypinowsku zrozumiane „równouprawnienie“!

Szereg mowców występuje w dowcipnych przemówieniach przeciw takiemu równouprawnieniu. Poseł chłopski, Berezin oświadcza się imieniem chłopów przeciw „podobnej demokratyzacyi stanów“. Poseł Izmajłow mówi, że robotnicy wysłali go do Dumy nie po to, by wynalazł nowe kajdany dla ludu, lecz by zniszczył stare... Projekt ministeryalny zostaje odrzucony olbrzymią większością. Biurokracya raz jeszcze wystawiła sobie świadectwo niepoczytalności, ale ostateczny sąd nad nią uczyni dopiero lud rewolucyjny.

List z Rosyi.

Petersburg, 9 czerwca.

Z Dumy. — Intrygi kadetów. — Klub Ukraińców.

Pogłoski o natychmiastowem niemal rozpędzeniu Dumy powtarzają się obecnie tak stale, że możnaby ich nawet nie traktować na seryo, opierając się na tym fakcie, iż w Rosyi nie sprawdzają się tylko te przypuszczenia, co do urzeczywistnienia których nikt nie ma wątpliwości. Jednakże bliskie rozpędzenie Dumy znajduje powszechną wiarę, pomimo że wszyscy wiedzą, że rząd tak samo jak i kadeci szerzą te pogłoski w celu nastraszenia szerokich warstw społeczeństwa — pierwszy perspektywą wznowionych represyj, drudzy — widmem rozkiełznania żywiołów rewolucyjnych.

Już to trzeba przyznać kadetom, że niczego nie szczędzą, byle nie dopuścić do rozpędzenia tego „sui generis“ „parlamentu“. Usiłowania ich zmierzają w dwóch kierunkach: Z jednej strony prowadzą oni — bardzo ostrożnie — konszachty ze Stołypinem, z drugiej podejmują energiczne starania w celu wytworzenia w Dumie powolnego rządowi centrum nawet bez Koła polskiego.

Koło polskie jest grupą zbyt zindywidualizowaną i wyrobiło sobie markę zbyt chytrego, ażeby mogło być prostem narzędziem w ręku kadetów. Ci ostatni widzą w członkach Koła polskiego jeszcze lepszych od siebie szachrajów i usiłowania ich są skierowane ku wytworzeniu takiej sytuacyi, przy której głosy polskie możnaby zneutralizować i nie liczyć się z nimi. Usiłowania te w ostatnich dniach poniekąd dopięły celu. Kadetom udało się mianowicie wytworzyć nową samodzielną grupę, rozporządzającą takąż samą mniej więcej ilością głosów, co Koło polskie, ale gotową iść w najważniejszych wypadkach z kadetami bez zastrzeżeń. Jest to klub Ukraińców. Kadetom udało się wpłynąć na wystąpienie z grupy „trudowików“ kilkunastu Ukraińców, którzy zakładają własny klub. Do tego ostatniego kadeci odkomenderowują „swoich“ Ukraińców — i w ten sposób za jednym zamachem osłabiają „lewicę“ nieprzejednaną i szachują Koło polskie. *Nielegalny.*

Przegląd polityczny.

Gwałty węgierskie. Koalicyjny rząd węgierski zabrał się do „tłumienia“ ruchu robotniczego w azyatycki sposób. W czasie, gdy ruch za reformą wyborczą przybiera na Węgrzech coraz większe rozmiary i gdy wprowadzenie tam powszechnego, równego prawa głosowania staje się koniecznością, nie dającą się ominąć — szajka rządząca z tem większą zajadłością rzuca się na organizacye robotnicze w nadziei, że może jeszcze brutalnym gwałtem, przemocą uda się jej ruch ten zdławić.

Dwie wielkie zawodowe organizacye robotnicze rząd rozwiązał: związek zawodowy murarzy i związek robotników rolnych i ziemnych, których statuty zatwierdził był minister Kristoffy w owym czasie, gdy Węgry miały krótki okres europejskich, cywilizowanych rządów. Obecnie koalicyjne „betyary“ rozwiązały związek murarzy pod tym pretekstem, że zbiera on fundusz oporu i fundusz prasowy, co rzekomo wykracza poza ramy statutu związku, a związek robotników rolnych pod tym znów pozorem, że „rozwija działalność szkodliwą dla członków“.

W sejmie węgierskim poseł Goldis, Rumun, interpelował w środę w sprawie rozwiązania związku murarzy. Oświadczył on, że główną zasadą rzeczywistej konstytucyi jest wolność związków i prasy. Gdy wystąpił przeciw barbarzyńskiemu tłumieniu wolności związków i prasy przez rząd węgierski — hołota sejmowa zakrzyczała go i zelżyła w najordynarniejszy sposób, tak samo jak niedawno posła Vajdę.

Powszechne prawo wyborcze położy kres gospodarce tej bezwstydnej maffii węgierskiej.

KRONIKA.

Kraków, 13 czerwca.

Niewdzięczne kpiny. Pan Bujwid i pani Bujwidowa zrobili, co tylko mogli, aby dopomódz partyi rządzącej do zwycięstwa przy wyborach krakowskich i wiejskich. Nie doczekali się jednak od pisma stronnictwa rządzącego uznania, bo oto „Czas“ krakowski przedrwiwa z humorem kpiarza każde słowo, wyrzeczone przez p. Bujwidową na zjeździe kobiet w Warszawie. Podajemy tę czarną niewdzięczność w urywku:

„W przedstawionych referatach poczynili referenci niejedno ciekawe odkrycie. Zwłaszcza p. Bujwidowa. Referentka, wedle relacyi jednego z pism, zaznaczyła na wstępie, że „kobieta w Austryi była dotąd wyborczynią nie jako człowiek, lecz jako siła podatkowa“. W celu wywalczenia równych praw dla kobiety zawiązało się czysto męskie stowarzyszenie (?). Pomimo wszelkich trudności jednak, kobiety w Galicyi wywalczyły (!) już tyle, że obecnie w 15 miastach galicyjskich biorą udział w wyborach do Rady państwa (?!). Ale mężczyźni — biada p. Bujwidowa — wybrani przez kobiety później bardzo słabo upominają się o prawa dla nich. — Istotna szkoda, że referentka z Krakowa nie wymieniła imiennie owych 15 miast, w których kobiety biorą udział w wyborach do Rady państwa, bo skutkiem tego politycy austryaccy są ubożsi o jednę nieznaną im jeszcze ważną wiadomość polityczną, której nie znaleźć w podręcznikach politycznych, czy ustawach. Również owo stowarzyszenie czysto męskie, walczące o prawa kobiet, nie jest znane szerszemu ogółowi galicyjskiemu, widocznie więc musi być stowarzyszeniem tajnem. Nie wiadomo też, jacy to „wybrani przez kobiety“ — tak zawodzą pokładane w nich nadzieje“.

Uważamy to za dość niesmaczny żart, bo pani Bujwidowa nie mogła poprostu mówić podobnych bredni.

Teorya o wyborach galicyjskich. Adwokat złej sprawy „Nowa Reforma“ dochodzi po wyborach do najrozpaczliwszych wniosków. Wynika z nich, że szwindel wyborczy, nadużycia urzędników, faworyzowanie kradzieży głosów przy skrutynium i te wszystkie miłe codzienne „rzeczy galicyjskie“ są tak nieodzowne i przy wyborach konieczne, jak np. ciśnienie atmosfery ziemskiej. Ale dajmy lepiej głos organowi „demokratów“:

„Klęskę przy wyborach ponieść może każde stronnictwo. Opozycyjne, radykalne stronnictwo liczyć się przytem **musi z góry z presyą i korupcyą** stronnictwa rządzącego. Smutne to, pożałowania godne zjawisko, ale opozycya nie stoi wobec niego bezradna“.

Wedle tej teoryi nigdy w Galicyi nie będzie czystych wyborów, bo stronnictwo rządzące „musi z góry pracować presyą i korupcyą“. Ha, jeżeli musi, to gratulujemy p. Petelenzowi przejścia do — stronnictwa rządzącego...

O rozboju wyborczym dokonywanym pod komendą „rady narodowej“ pisze lwowski „Wiek nowy“:

„Wszystkim, a więc i „Radzie narodowej“ wiadomo, że sesya nowego parlamentu rozpocznie się wcale nie zaszczytną dla naszego kraju rozprawą na temat osławionych już w całej Austryi „galizische Wahlen“. A ponieważ w tej debacie właśnie rola „Rady narodowej“ w najsmutniejszem przedstawi się świetle, przeto „Rada“ — jak to otwarcie komentuje „Czas“ — ma zająć się „zebraniem materyału, który będzie mógł służyć skutecznie do odparcia zapowiadanych ataków na czystość wyborów w naszym kraju“. Ma to być więc coś w rodzaju akcyi ratunkowej. Rozumiemy ją w zupełności i życzymy powodzenia. Czy jednak nawet najjaskrawsze nadużycia „stronnictw radykalnych i antynarodowych“ zdołają nie już usprawiedliwić, ale choćby tylko osłabić wrażenie takiego n. p. wypadku, jak mianowanie przez komisyę wyborczą księcia Lubomirskiego posłem mniejszości, nie mówiąc już o sposobie dokonywania wyborów rozmaitych dygnitarzy i ekscelencyj po miastach i miasteczkach galicyjskich — o tem pozwalamy sobie wątpić. W interesie kraju, dla dobra naszej sławy narodowej, pragnęlibyśmy z pewnością uniknąć takich rozpraw, jak ta, która zapowiada się w przyszłym parlamencie — ale na to jeden tylko jest sposób, niestety, przez „Radę narodową“ wręcz podeptany, a to przestrzeganie zupełnej czystości wyborów, tępienie bezwzględne wszelkich fałszerstw i nadużyć wyborczych, gwałtu i teroru, nadużyć i szwindlów, bez względu na to, z której strony pochodzą i na czyją robione są korzyść...

Znamy aż nadto dobrze jej „wydawnictwa popularne“, recte kałuże najwstrętniejszego błota kalumniatorskiego, szczyty przemysłu paszkwilowego, uprawianego pod protekcyą i za pieniądze „Rady narodowej“ przez kryminalne indywidua i wyciągniętych z najwstrętniejszych nor Alfonsów, szargających we własnem błocie najwznioślejsze hasła, kalających swemi brudnemi łapami najświętsze imiona Boga i Ojczyzny. Jeżeli tą drogą ma nadal iść uświadamiająca praca „Rady narodowej“, jeżeli takiemi narzędziami, do których sama przyznać się otwarcie nie ma odwagi, zamierza „Rada narodowa“ posługiwać się także w przyszłości — to społeczeństwo nasze musi przeciw temu jak najenergiczniej zaprotestować, jako przeciw wstrętnej prostytucyi, wprowadzanej do naszej publicystyki, jako przeciw profanacyi tego, co nam wszystkim jest święte i drogie, jako przeciw demoralizacyi najniższych warstw i szczepieniu gangreny na zdrowem ciele naszego ludowego organizmu“.

Powyższe wywody „Wieku nowego“ nie zgadzają się z teoryą „Nowej Reformy“, wedle której „presya i korupcya stronnictwa rządzącego“ jest koniecznością „narodową“. Widocznie „Wiek nowy“ nie jest jeszcze „narodowo uświadomiony“ do tego stopnia co pp. Konopiński i Petelenz.

Płace nauczycieli ludowych. „Gazeta lwowska“ donosi: Przeprowadzenie ustawy o podwyższeniu poborów nauczycieli ludowych jest w pełnym toku, tak, że już z dniem 1 lipca b. r., a więc z dniem wejścia w życie ustawy, otrzymają oni podwyższone płace.

---

wargi zaciśnięte i nalane krwią oblicza. Chwilami zgiełk przycichał. Wówczas w zapanowywującym na krótko milczeniu słychać było coś głuchego, jak gdyby oddalone, zbliżające się ciężkie kroki.

Wciąż większa i większa melancholia ogarniała Ławrenkę, który coraz ostrzej odczuwał, że dla niego wszystko kończy się w tym dniu. A od przeczucia tego chwilami wszystko powlekało się jakby czarnym welonem, świat otaczający stawał się obojętny i powstawała chęć uciec, dopóki czas jeszcze, gdziekolwiek, gdzie trawa, kwiaty i słońce — i gdzie niema ludzi. Tam w ciszy zielonej położyć się na ziemię, przylgnąć do niej całem zmęczonem, patrzeć na kwiaty jaskrawe i niebo dalekie, płakać ze smutku i szczęścia i żyć wciąż, żyć!...

Zamiast tego jednak Ławrenko pozostawał w samym środku tłumu, na porytym i podeptanym setkami nóg ludzkich bulwarze. I jak mucha, zawięzła w pajęczynie, to wpada w rozdrażnienie i rozpaczliwie bije skrzydłami, to cichnie w tępej pokorze — tak i Ławrenko, to mówił sobie, że wszystko jest straszne, niepotrzebne dlań, wstrętne, godne litości, że trzeba uciekać, gdzie oczy poniosą, to znów tępiał i ponuro spoglądał na przebiegające obok niego różnolice fale ludzkie.

Młodziutcy studenci i panienki z białemi przepaskami na rękawach tłoczyli się wkoło niego. Czuć było, że bez względu na ich szczere, młode wzburzenie, jest im bądź co bądź nieswojo i każdemu chce się być bliżej tego otyłego, starszego mężczyzny, który z pewnością lepiej wie od nich, co należy czynić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny krakowskie.

Nieświeże jaja. Magistrat ogłasza: Stwierdzono wielokrotnie z urzędu, że na tutejszych targach sprzedaje się jako świeże, jaja kurze składowe, między któremi znajduje się często także znaczna ilość jaj zupełnie zepsutych, do użytku niezdatnych. Ze względu na trudność odróżniania jaj świeżych od składowych, naraża powyższe postępowanie sprzedających bardzo często na szkodę kupującą publiczność. Celem zaradzenia temu oszukańczemu procederowi sprzedających, magistrat zarządza: Sprzedaż jaj składowych na targach w Krakowie odbywać się może tylko w Rynku głównym obok ratusza, oraz na placu Wolnica obok studni, w miejscu oznaczonem napisem „Sprzedaż jaj składowych“. Sprzedaż jaj składowych na innych placach targowych, względnie w innem miejscu, jest bezwarunkowo wzbroniona. Przekraczający niniejsze rozporządzenie ulegną grzywnie od 2 do 200 K, względnie karze aresztu od 6 godzin do dni 14.

Pożar. Dziś rano zapalił się dach w górnych młynach przy ul. Łobzowskiej 3. Zaalarmowane dwa plutony straży pożarnej przyjechały już po ugaszeniu pożaru przez robotnika młynarskiego Jakóka Gwiźdża.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu [illegible] sezonie).

[illegible]ta: Pierwsze przedstawienie opery — „Stra[illegible]wór“ Moniuszki.

[illegible]dziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offen[illegible]

[illegible] Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Wpływ ulew. Onegdaj został zaalarmowany **Lwów** znacznem obsypaniem się kopca „Unii lubelskiej“, przyczem lawina ziemna zniszczyła kilkaset drzew; obecnie donoszą o usunięciu się góry w **Jaremczu**, w pobliżu toru kolejowego. Tu oprócz nadmiaru opadów deszczowych przyczyną usypiska jest ścięcie lasu kameralnego i osłabienie w ten sposób grzbietu i zbocza góry. Pod naciskiem gliny i kamieni tor został powyginany; ze zniekształconej góry biją silne źródła. Na miejscu uszkodzenia układany jest tor prowizoryczny.

Z zaboru rosyjskiego.

Zjazd kobiet w Warszawie. W niedzielę 9 b. m. rozpoczęły się w sali Filharmonii w Warszawie obrady zjazdu kobiet, zwołanego dla uczczenia 40-letniego jubileuszu pracy literackiej Elizy Orzeszkowej.

Zjazd otworzyła Marya Konopnicka. Przewodniczyły p. Zyndram-Kościałkowska z Grodna, p. Dulębianka ze Lwowa i p. Węsławska z Wilna. Referowali adwokat Wróblewski, pp. Bujwidowa, Zaleski, Laudynowa, Popławska, Łypacewicz, Suligowski i Turzyma. Zgromadzenie trwało od godz. 2 po południu do 7 wieczorem.

W poniedziałek rano nastąpiło poświęcenie „Ochronki im. Orzeszkowej“ przy ul. Marszałkowskiej l. 40, gdzie ma pobierać bezpłatnie naukę około 100 dzieci.

Wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi wychowawczej, gdzie przemawiały pp. Szycówna, Wilman-Grabowska, Centnerszwerowa, Bujwidowa, Moszczeńska i Kozłowski. W Dolinie Szwajcarskiej i w teatrzyku na Pradze odbyły się tegoż wieczoru przedstawienia amatorskie na cześć Orzeszkowej.

Zjazd wysłał telegram z życzeniami sejmowi finlandzkiemu i wyrazy hołdu Elizie Orzeszkowej.

W sali Filharmonii odbyło się po południu posiedzenie sekcyi etyczno-społecznej, przemawiali pp. Świętochowski, Turzyma, Wisłowski, hr. Moriconi, dr Gawroński, Lalayowa, Koszutska, Sempołowska i dr Wróblewski. We wtorek odbyło się posiedzenie sekcyi wychowawczej i ekonomicznej. Przemawiały pp. Szycówna, Aleksandrowiczówna, Moszczeńska, Dawidowa, dr Tylicka i inne. We środę odbyło się drugie posiedzenie sekcyi oświatowej i sekcyi prawno-politycznej.

Na tem zjazd zakończono.

Z caratu.

Powiat, którego niema. Zgodnie z brzmieniem artykułu 233 ustawy o wyborach do Dumy, z pow. „ussuryjskiego“ winni być wybrani — piszą „Birżew. Wied.“ — dwaj wyborcy: jeden od gmin, drugi z kuryi miejskiej. A tymczasem administracya tameczna rozwarła oczy szeroko, bo... o istnieniu powiatu „ussuryjskiego“ dotąd nie wiedziała. Zaczęto poszukiwać powiatu, cóż, kiedy go nigdzie nie było. Trzeba go było stworzyć— do nieistniejącego więc powiatu zaliczono terytoryum kozactwa usuryjskiego; że zaś art. 233 wymaga również kuryi miejskiej, jedyne więc miasto stworzono ze stacyi Imań na kolei usuryjskiej, była tam bowiem około 50 mieszkańców licząca osada.

Liedval w areszcie. Jak stwierdzono, słynny ze sprawy Hurki „aferzysta“, Liedval przemieszkiwał w Moskwie, nie meldując się. Obecnie z rozporządzenia naczelnika miasta, gen.-majora Rheinbotha, został on, jak piszą „Birż. Wied.“, skazany w drodze administracyjnej na areszt trzymiesięczny w domu policyjnym.

Ze świata.

Wyrok w sprawie zamachu na Alfonsa. Jak „Espana Nueva“ donosi, trybunał w procesie o zamach na króla wydał następujący wyrok: Nackens, Mata i Ibarra zostali w myśl wniosku prokuratora skazani na 9-letnie więzienie, zaś Ferrer i inni oskarżeni zostali uwolnieni.

TELEGRAMY

z dnia 13 czerwca.

Rokowania o ugodę.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Ponowne trzechdniowe obrady w kwestyach ugodowych uwieńczone zostały znacznym rezultatem.

Ogólny wynik okazuje osłabienie dotychczasowych przeciwieństw. W kilku kwestyach, jak np. w kwestyi węgierskiego dodatku, w sprawie długów państwowych, dalej w kwestyi weterynaryjnej i podatku konsumcyjnego osiągnięto zbliżenie, które każe oczekiwać końcowego porozumienia się.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Z dniem wczorajszym pertraktacye ugodowe zostały na razie ukończone, jednakże w najbliższym czasie będą znowu kontynuowane w Wiedniu.

Podczas teraźniejszych obrad osiągnięto istotne zbliżenie się obu rządów w kwestyi bloku, konwencyi weterynaryjnej i podatków konsumcyjnych. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w kwestyi taryf kolejowych, co do których trzeba będzie poczynić nowe propozycye.

Nadto po szczegółowej dyskusyi osiągnięto znaczne zbliżenie w sprawie traktatu handlowego, który ma być zawarty między obu państwami.

Wrzenie w armii francuskiej.

Paryż. Z Montpellier donoszą: Komendant korpusu czuwa nadzwyczaj gorliwie nad załogami w Montpellier i Narbonne. Oficerom i żołnierzom przez ostatnie 48 godzin zabroniono wychodzić z koszar aż do dalszego rozporządzenia. Żadne nie będą się odbywały ćwiczenia poza koszarami. W obrębie południowych departamentów— jak donosi „Echo de Paris“ — nastąpić mają zmiany w dyslokacyi załóg.

Przesilenie winne we Francyi.

Paryż. W departamentach, w których uprawiają wina, wczoraj o północy podało się 150 rad gminnych do dymisyi.

Odrzucone ułaskawienie.

Berno szwajcarskie. (Tel. wł.). Rada związkowa Szwajcaryi jednogłośnie odrzuciła podanie o ułaskawienie Rosyanina Borysa Ilicza, skazanego na 18 miesięcy więzienia za rzucenie bomby w Genewie w zeszłym roku.

Z parlamentu perskiego.

Teheran. (B. Reutera). Wczoraj odbył parlament nadzwyczajne posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Obecnymi byli wszyscy ministrowie. Jak słychać, obradowano nad obecną sytuacyą. Miało dojść do korzystnych rezultatów. Szereg nieporozumień między gabinetem i parlamentem zostało usuniętych. Położenie przedstawia się korzystniej.

Wybieralność kobiet.

Londyn. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu projekt rządowy zezwalający na wybór kobiet na członkinie reprezentacyj hrabstw i innych władz lokalnych. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy sprawa ta będzie jeszcze w obecnej sesyi załatwioną.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Waszyngton. Ze względu na podjęcie kroków nieprzyjacielskich między Salwadorem a Nikaraguą, Stany Zjednoczone wysłały na pole walki kilka małych krążowników i torpedowców, w celu ochrony interesów obcych poddanych.

Waszyngton. Tutejszy poseł salwadorski otrzymał z Salwadoru depeszę, że wojska rządowe pobiły rewolucyonistów.

Japończycy w Ameryce.

San Francisco. Ze względu na doniesienie z Tokio, że wiadomość o napadzie na japońskiego ogrodnika w Berkeley (Kalifornia) wywołała tam ponowne zaniepokojenie, konstatuje tutejsze stowarzyszenie „Japan Association of America“, że chodzi tu o fakt drobny i zajście bez znaczenia.

Londyn. „Times“ donosi z Waszyngtonu: Japoński ambasador Aoki postanowił odłożyć zamierzoną podróż na wybrzeża Oceanu Spokojnego, aby zapobiedz fałszywym interpretacyom obecnej sytuacyi.

Rozruchy w Marokko.

Paryż. Z Tangeru donoszą, że bezpieczeństwu miasta ponownie zagrażają szczepy tubylców, które przybyły z południa.

Z caratu.

Rozwiązanie Dumy bliskie!

Wiedeń. (Tel. wł.). „Politische Correspondenz“ donosi z Petersburga, że w kołach rządowych uważają tam **rozwiązanie Dumy za nieuniknione i że nastąpi ono lada chwila.**

Konszachty.

Petersburg. Pogłoski o osiągnięciu porozumienia między Polakami i kadetami są fałszywe. W kwestyi agrarnej porozumienie jest niemożliwe. Polacy oświadczają, że w razie, jeżeli nie zostaną akceptowane ich żądania w sprawie samorządu, odrzucą budżet.

Samobójstwo rewolucyonisty.

Petersburg. (Tel. wł.). Przypuszczają tu, że ze **spiskiem na życie cara** pozostaje w łączności **samobójstwo rewolucyonisty Czernana.**

Szczegóły tego samobójstwa są następujące: Z klozetu w wagonie pociągu zdążającego do Peterhofu dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Gdy wtargnięto do klozetu, znaleziono tam zwłoki mężczyzny, który sobie odebrał życie dwoma strzałami: w skroń i w serce.

Policya stwierdziła, że był to rewolucyonista łotewski Jakób Czernan z Tukum w Kurlandyi. Przybył on stamtąd z dwojgiem dzieci i znaczniejszą sumą pieniędzy. Jechał do Peterhofu celem wykonania zamachu.

Znów 8 egzekucyj.

Petersburg. Ośmiu więźniów, którzy z powodu buntu w głośnem z tortur więzieniu ryskiem zostali skazani na śmierć i z powodu których wniesiono w Dumie interpelacyę, **zostali wczoraj powieszeni.**

Przeciw strejkom.

Petersburg. Rozporządzenie komendanta miasta Petersburga przypomina, że tylko takie strejki są dozwolone, które mają podkład ekonomiczny, strejki zaś wywoływane gwałtem, pogróżkami i bojkotem pojedynczych osób, grup i przemysłowych zjednoczeń, uważane będą za czyn zbrodniczy i karane **w drodze administracyjnej** grzywną do 3000 rubli, lub **więzieniem do 3 miesięcy.**

Zamach na carskiego zbira.

Irkuck. Na dyrektora więzień w Algaczi, Borodulina, którego postępowanie w swoim czasie tworzyło przedmiot interpelacyi w Dumie, wykonano wczoraj nieudały zamach rewolwerowy.

Napad chunchuzów na stacyę rosyjską.

Charbin. Banda chunchuzów ostrzeliwała onegdaj więzienia i stary budynek stacyjny w Pogranicznaja, przyczem zginął policmajster i 2 pogranicznych żołnierzy, a 1 żołnierz odniósł rany. Następnie banda ostrzeliwała pół godziny koszary.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg. W pewnej wsi nad Wołgą, położonej naprzeciw Astrahania zaszły trzy wypadki śmierci, spowodowane, jak wykazały badania bakteryologiczne, dżumą.

Z sali sądowej.

Kraków, 13 maja.

Polityczne szparagi. Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa prasowa na dwa dni rozpisana. Oskarżonym jest redaktor „Głosu śląskiego“ p. Friedel z Frysztatu.

Na miejscu prokuratora obok trybunału zasiadła oskarżycielka doktorowa Kłuszyńska, żona tow. dra Kłuszyńskiego. Broni p. Friedla dr Lewicki, asystuje oskarżycielce dr Heski. Przedmiotem rozprawy jest list otwarty p. Friedla z r. 1906, w którym zarzuca oskarżycielce przyznanie się z całą bezwstydnością do kradzieży.

W śledztwie tłumaczył się oskarżony, że chodziło mu o szparagi p. Absalona, które p. Kłuszyńska bezprawnie zabierała.

Oskarżony dowiedział się o tem w r. 1903, przez trzy lata milczał, aż wreszcie w roku 1906 wprowadził te szparagi do arsenału polityki śląskiej w artykule rozesłanym p. t. „Długie paluszki“.

Po odczytaniu aktu oskarżenia p. Friedel opowiada przysięgłym jak to p. Kłuszyńska w r. 1907 powiedziała, „że Śląsk musi być czerwony“, że urządzała zgromadzenia, że nie dała na wiecu w Boguminie narodowemu mówcy mówić i t. p. rzeczy. Żali się na listy otwarte tow. dra Kłuszyńskiego, na które odpowiedział w ten sposób, że po trzech latach przytoczył w liście prywatnym rozmowę prywatną z r. 1903, o której mu opowiadały znajome panie. Wprawdzie po tej rozmowie utrzymywał dalsze stosunki towarzyskie z p. Kłuszyńską, atoli dlatego, że nie chciał takiej „bagateli“ poruszać, atoli potem przecież poruszył. Wyraźnie zaznacza, że **nie zarzuca kradzieży szparagów** p. Kłuszyńskiej, gdyż ze śledztwa przekonał się, że do szparagów mieli p. Kłuszyńscy uznane prawo, płynące z dzierżawy zamku w Pierśnej. Zaznacza tylko, że p. Kłuszyńska **przyznając się do kradzieży, a więc wysławiając kradzież** okazała „słabe moralne podstawy“. Po omówieniu sprawy weksla, którego podpisu odmówił Kłuszyński p. Friedlowi, kwestyi licytacyj różnych, przy których interweniował p. Friedel z bratem i krewnymi i t. p. „śląskich smakołyków“, które szeroko od $1^1/_2$ lat w listach były omawiane, twierdzi p. Friedel podrażnionym tonem, że w tem wszystkiem jest „głowa p. Kłuszyńskiej“, która chciała go przy wyborach utrącić, co się jej udało. Apeluje do patryotyzmu przysięgłych, twierdzi że p. Kłuszyńska nie jest mu dość patryotyczną i w ten sposób chce usprawiedliwić swój list szpargowy.

Przewodniczący radca Trzaskowski: Dlaczego pan nie napisał w liście otwartym, że chodzi o szparagi i wiśnie — i zarzucił pan kradzież w sposób ogólny — czem pan to usprawiedliwi?

Oskarżony nie daje jasnej odpowiedzi.

Sędzia przysięgły **Dyrcz**: Czy p. Kłuszyńska na równi z mężem zajmowała się polityką?

Oskarżony **Friedel** uradowany: A jakże, ona najwięcej występuje przeciw naszej narodowości. Polska...

Obrońca dr. **Heski**: Polska, Polska... Dlaczego nie mówi pan o swoich licytacyach...

Na wniosek obrony trybunał wziął pod rozwagę sprawę zarekwirowania aktów procesu dla stwierdzenia, że oskarżony Friedel w kwestyi wekslu, w kwestyi śpiewnika i wielu innych punktach skargę karną przeciw skarżycielce cofnął, dalej prosi o odczytanie dowodów, jakie oskarżycielka doprowadziła na wykazanie licytacyi i t. p.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Świadkowie: Bernard Pilzer, brat oskarżycielki i dr Kłuszyński, mąż oskarżycielki potwierdzają swe zeznania ze śledztwa. Dr Kłuszyński zeznaje, że jeszcze w listopadzie roku 1902 kontraktem najmu wynajął ogród mały warzywny, w którym były szparagi. Jakkolwiek wolno im było używać tych szparagów, bo były ich własnością, to mimo to pozwolił korzystać z nich innym osobom (zarządcy zamku). — Wszyscy jego poprzednicy i następcy korzystali z tych szparagów i nikt im kradzieży nie zarzucał. Twierdzi, że oskarżony historyę ze szparagami w celu politycznym, celem utracenia jego żony w opinii publicznej podniósł.

Gdyby Friedel napisał w liście otwartym, że chodzi o szparagi, wyśmiałby się z tego i nie skarżyłby — atoli Friedel napisał o fakcie kradzieży w sposób ogólny, co wywołało sensacyę, Friedel nawet w śledztwie przy pierwszem przesłuchaniu nie twierdził, że chodzi o kradzież szparagów, tylko zatajał, o co mu chodzi. Następnie przyciśnięty opowiedział wprost komiczną historyę, która **jednak wobec stosunków śląskich** mogłaby się stać tragedyą dla oskarżonych.

Następnie odczytano zeznania niestawających świadków: Dybowskiego, Nideckiej, Pilzerowej i Joschowej i odroczono rozprawę do popołudnia. Dziś rozprawa się nie skończy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Baczność krakowscy robotnicy krawieccy!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze do Kasy chorych z następującym porządkiem: Walne zgromadzenie Kasy chorych a robotnicy zorganizowani. Koledzy jawcie się jak najliczniej!

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 13 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·34 do 10·35 Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·42 do 8·43. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·22 do 7·23. Kukurudza na maj 6·— do 6·01, kukurudza na lipiec 5·94 do 5·95. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: przyjemniejsze. Pogoda: ciepło.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Powiatowa Kasa dla chorych w Kołomyi.

L. 500.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę **kasyera** z płacą 1680 koron rocznie. Posada jest do objęcia dnia 1 lipca 1907 i zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie; poczem ewentualnie nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy do Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi do **dnia 25 czerwca b. r.** włącznie.

Warunki:

1. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie,
2. Obywatelstwo austryackie,
3. Odpowiednia kwalifikacya,
4. Nienaganna przeszłość,
5. Kaucya 500 kor.

Prezes: **Dr Schorr.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561 bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

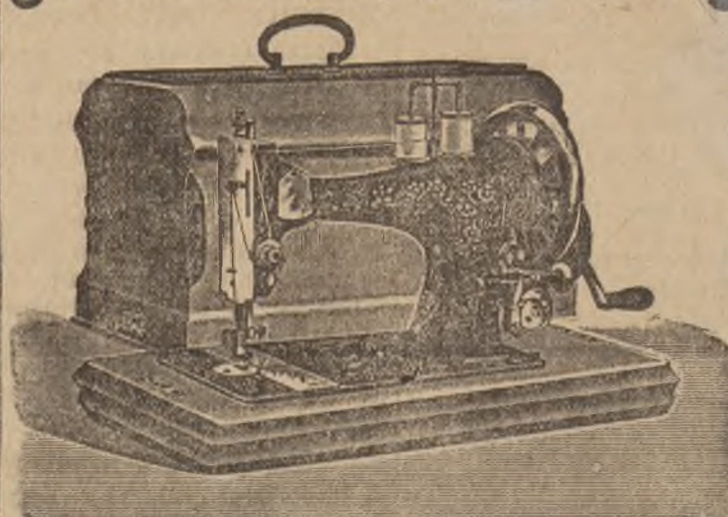
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1** (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

ROWERY „GERMANIA“



pierwszorzędnej fabryki światowej, można nabyć jedynie 265

w składzie maszyn do szycia Towarz. handlowego „Irving“ Kraków, Grodzka L. 60.

Dogodne spłaty ratalne. Części rowerowe na składzie.

ROWERY „GERMANIA“

Do Ameryki Kanady poł. Ameryki Afryki



tylko pierwszorzędnymi pocztowymi i pospiesznymi parostatkami **szybko i tanio**

B. KARLSBERG

HAMBURG, Ferdinandstrasse 15.

Generalny ekspedytor okrętowy. 96

Poszukuje się

Praktykanta biurowego

z ładnem pismem oraz stenografią. Zgłoszenia pod „Kraków, fach poczt. 71“. 294

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Zgubiono

na ul. Podzamcze, róg Straszewskiego

srebrny damski zegarek

otwarty, ze złoconymi brzegami i złotemi wskazówkami. Znalazca raczy łaskawie zgłosić się do domu przy ul. Wolskiej 21. **Jan Dziedzic.** 295

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres **handlu towarów kolonialnych**

wysyła handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, **Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.**

TUTKI CYGARETOWE „NORIS“

z watą chemicznie czystą oznacz. literą

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu uży[illegible] najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le H[illegible]blon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynow[illegible]). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jes[illegible] łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS“ 564

Mr. Bełdowski, Kraków 8.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

ZARZĄD.

225

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11.